POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 6 lutego 1927 r. Nr. 5.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pasja Męki Pańskiej

w 5 częściach.

Napisał Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Część I.

A pierwszego dnia przaśników,
Kiedy Zbawca, Syn Panienki,
Za winy wszystkich grzeszników
Miał iść na niewinne męki,
Zebrał ucznie Swe na [illegible]li
Wieczora już ostatniego,
Aby wspólnie pożywali
Baranka wielkanocnego.
W chwilach ważnego czasu
Uplanował Judasz zdradę,
By podejściem, bez hałasu,
Wydać Mistrza przed złą radą.
Lecz Zbawiciel, On Syn Boży,
Wiedział zamiar zdrajcy Swego,
Widział, jak piekła powrozy
Krępowały sługę złego.
I rzekł: Syn człowieczy idzie
Według pisma prorockiego,
Lecz biada na tego przyjdzie,
Kto wyda Syna Bożego.
Zatem dał im Swoje Ciało,
A to pod postacią chleba,
By ich w wierze umacniało,
Prowadziło ich do nieba.
Mówiąc im poważnie, mile:
„Jedzcie, to jest Ciało Moje“,
Co wydadzą je za chwilę,
W Niem macie zbawienia zdroje.
Potem wziął kielich do ręki,
W którym święte Bóstwo błyszczy,
Czyniąc grzeczne im podzięki,
Mówił: „Pijcie z tego wszyscy“.
To jest krew Bożego Syna,
Krew Nowego Testamentu,
A to pod postacią wina
Zmyje grzechy wam do szczętu.
Wtedy piosnkę zaśpiewali,
Co wpłynęła w niebios chóry,
Potem wszyscy się udali
Wspólnie do Oliwnej Góry.
I umacniał ucznie Swoje,
Aby Go nie opuścili,
Gdy pójdzie na ciężkie boje,
By się z Niego nie gorszyli.
Ale Judasz nieszczęśliwy
Uległ pokusom szatana,
Bo okupu bardzo chciwy,
Więc opuścił swego Pana.

Nauka.

Nie każdy przecie, co mówi „Panie“,
W ziemskim namiocie niebo dostanie.
Choć czas wieczerzę świętą przyjmuje,
Lecz słaby w wierze, zawsze szwankuje,
Choć czas się zdaje chodzi za Panem
I sam wyznaje, że jest wybranym,
Lecz w sercu knuje zdradliwe złości,
Bowiem nie czuje w sobie miłości.

Modlitwa.

Zmiłuj się, o Panie miły.
Dodawaj mi mocy, siły,
Abym w życiu w każdej dobie
Zawsze wiernym bywał Tobie.
A chociaż tu sideł wiele
Szatan stawia na mnie śmiele,
Niech Duch Święty mi poradzi
I do Ciebie zaprowadzi.
Niech Twa światłość mię oświeci
I ku Tobie zapał wznieci,
Bym postępował za Tobą,
Zbawicielu, ma ozdobo.
Niech mi przed oczami stanie
Obraz męki Twojej, Panie,
I źródło Twojej miłości,
Co zmyje me nieprawości.

(C. d. n.).

Biada wam...

Biada wam... obłudnicy!
Mateusz 23, 13, 14, 15.

Względem nikogo Mistrz, cichy i pokornego serca, nie występował z taką surowością, jak przeciw faryzeuszom. Pełen współczucia i litości względem celników i grzeszników, nie ma żadnej litości dla faryzeuszów, gdyż odkrył w nich przywarę wstrętną dla Boga, a którą ludzie się gorszą: obłudę, to jest kłamstwo nabożne, ze wszystkich grzechów najgorsze. Oszukiwanie bliźniego jest grzechem ciężkim, ale o wiele cięższego grzechu się dopuszczamy, gdy sami siebie omamiając, chcemy Boga oszukać. Trzeba jednak przyznać, że obłuda o wiele częściej się zdarza, niżelibyśmy przypuszczali; ktokolwiek samego siebie badał, musiał w głębi serca odkryć korzenie tej rośliny. Błagajmy Boga, aby je wszystkie wytępił; błagajmy Go, aby nas uczynił prawymi i szczerymi; jednocześnie czuwajmy ściśle nad sobą, żeby słowa i czyny nasze były zawsze zgodne z usposobieniem naszem; usiłujmy być zawsze takimi w rzeczywistości, jakimi się wydajemy, a nie chciejmy uchodzić za takich, jakimi nie jesteśmy.

O polskość Pomorza.

Niemcy podnieśli alarm na cały świat, domagając się oddania korytarza polskiego, czyli Pomorza. Prasa niemiecka, w szczególności nacjonalistyczna, urabia opinję, że Pomorze, to ziemie rdzennie niemieckie, „urdeutsch“ czy „kerndeutsch“.

Należy jednak pamiętać, że rdzenna ludność Pomorza to szczep słowiański, że mowa jego przed kilkunastoma setkami lat niczem nie różniła się od mowy tych, którzy byli przodkami narodu polskiego. Podług ostatnich badań archeologicznych żyli na Pomorzu Słowianie na kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa. Książę polski, Mieszko I-szy, niósł między Pomorzan światło wiary Chrystusowej w X-tym wieku po narodzeniu Chrystusa. Utrwalił chrześcijaństwo na Pomorzu syn Mieszka, potężny król Bolesław Chrobry. Król Bolesław Krzywousty w początkach XII-go wieku wzmocnił panowanie Polski na Pomorzu. Leszek Biały nazywany był urzędownie „rządcą i księciem całego Pomorza“. Walczył o Pomorze z zachłannymi Krzyżakami bohaterski król Władysław Łokietek. Odzyskał wreszcie tę połać ziemi dzięki przychylnej postawie rycerstwa i miast tak zwanych „pruskich“ król Kazimierz Jagiellończyk, syn Władysława Jagiełły w roku 1453 i odtąd Pomorze znów było nieodłączną częścią Polski aż do jej rozbicia.

Niemcy po zajęciu Pomorza starali się systematycznie zacierać polskość. Sposób nacjonalizowania Pomorza przez Fryderyka Wielkiego był niemal okrutny. Polityka Bismarcka, zapoczątkowana w roku 1873, miała na celu zdeptanie polskiego żywiołu. Przypomnieć należy tak zwane „rugi pruskie“, których ofiarą padło w ciągu jednego roku 1885 — 30 tysięcy osób pochodzenia polskiego. Ludzi tych usunięto z ich siedzib rodzinnych. Sławna komisja kolonizacyjna w ciągu 25 lat do roku 1908 skolonizowała 147,475 ha, usuwając żywioł polski, sprowadziwszy na jego miejsce rdzennych Niemców. Na ten cel wydał rząd pruski do roku 1909 miljon marek.

Fryderyk Wilhelm III przyrzekł w roku 1815 ludności polskiej swobodę języka polskiego. Potwierdził to rozkazem gabinetowym w roku 1841 Fryderyk Wilhelm IV. Tymczasem równouprawnienie języka polskiego skończyło się w roku 1872. W ciągu niespełna 2 lat uległo zniemczeniu całe szkolnictwo ludowe. Wyrugowano w roku 1896 język polski z nauki religji, co wywołało strejk dziatwy szkolnej (głośną sprawę wrzesińską), liczne aresztowania Polaków w Toruniu i na całem Pomorzu. Tępiono polskość na każdym kroku i różnemi sposobami, kolosalnemi sumami opłacano pracę germanizatorów-nauczycieli, pociągano do odpowiedzialności sądowej i karano więzieniem należącą do kółek samokształcenia młodzież. Powszechnie znana jest działalność stowarzyszenia dla Marchji Wschodniej, czyli związek hakatystów, który miał na celu tępienie bezwzględne ducha polskiego.

A jaki rezultat tej pracy, tych kolosalnych sum, wydawanych na zabicie ducha i żywiołu polskiego na Pomorzu? Statystyka ludności Pomorza wykazała, że zaledwie 15 procent to Niemcy. To samo potwierdziły wybory do sejmu i senatu.

To też powiedział p. minister Zaleski, że Pomorze jest polskie i naród polski nie odda ani piędzi ziemi.

Emilja Sukertowa.

2)
Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Posiadało miasto następujące obszary: 1) 30 włók magdeburskich pod Kleczkowem, nadanych przywilejem łacińskim w Malborgu 1344 roku w dniu Matki Boskiej Zielnej; 2) 3 włóki łąk pod Sarnowem, przyznanych przywilejem Henryka Dusnera w roku 1347 w czwartek po św. Mateuszu Apostole w Dąbrownie; 3) 3 włóki w stronie warzywnych ogrodów (Feldgarten) w stronie Dąbrówna i murowanych stodół (przy dzisiejszej ulicy Dworcowej, przyp. Red.), nadanych w roku 1391 w czwartek po Katedrze św. Piotra; 4) 17 włók bez 9 morgów pruskich między miastem, Pierławką a Burkatem z roku 1415; 5) dwie półwłóki, przyznane w Niborku przed św. Wawrzyńcem w roku 1420.

Obszary te nie mogły być wydzierżawiane. Wszystkie role podzielono na trzy pola, przyczem jedne przeznaczono pod oziminę, drugie pod jare, trzecie pod ugór.

Posiadłości miejskie pod Kleczkowem graniczyły z królewskim lasem zwanym Pierska, dalej na wschód z Komornikami, na zachodzie z Burkatem. Pole pod Sarnowem pod lasem „Gaj“, graniczyło z Komornikami, Borowem, rzeczką Szkotówką, na południe z tak zwanym Młyńskim Stawem. Pole pod Pierławką przylegało do królewskiego folwarku „Księży Dwór“, z zachodu z królewskiemi wsiami Pierławką i Burkatem; 3 włoki pól warzywnych wzdłuż stodół dotykały do miejscowości, zwanej Bród Perski do cegielni; były one dawnemi czasy stale zagrodzone i rok rocznie używane (bez ugoru).

W jaki sposób posiadłości obywateli miasta Działdowa porozrzucane były wśród tych obszarów miejskich, świadczy księga tak zwana „Feldbuch“, zawierająca dokładne wymiary. Nie wszystkie domy „wielkich mieszczan“ (Grossbuerger) posiadały jednakową ilość pola. Obszar zależał od jakości gleby i wartości. W XVIII-tym wieku istniało 58 ogrodów „artystycznych“ (Gunstgaerten) na tak zwanem Starem Mieście, które mieszczanie kupili. Ciągnęły się owe ogrody od „Fielherei“ według tamy aż do śluzy. Na Rybakach (Fischerei) znajdowały się 83 ogrody warzywne, które do 83 obywateli należały. (Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy polityczne.

Polska. Według pogłosek, krążących w sferach parlamentarnych, na ostatniej Radzie Naczelnej N. P. R. postanowiono dążyć do stworzenia bloku wyborczego, którego ośrodkiem byłyby N. P. R. (Narodowa Partja Robotnicza), Piast i Ch. D. (Chrześcijańska Demokracja), przyczem niewykluczonem jest, że blok ten porozumiałby się ze Zw. Lud. Nar. W takim razie zblokowałby się z nim w okręgach, zagrożonych narodowościowo, to jest w pierwszym rzędzie na kresach wschodnich, Małopolsce wschodniej i na Górnym Śląsku.

Niemcy. Nowy rząd Rzeszy został utworzony. Skład nowego gabinetu niemieckiego świadczy, iż będzie on najbardziej reakcyjnym ze wszystkich gabinetów od chwili zakończenia wojny. W Berlinie odbyła się tłumna manifestacja przeciwko nowemu rządowi.

— Komunistyczna gazeta „Welt am Abend“, ujawniająca zazwyczaj zakulisowe poczynania rządu, donosi rzekomo ze źródeł miarodajnych, że Stresemann miał jeszcze przed kilku tygodniami dać przedstawicielowi domu Hohenzollernów zapewnienie, że będzie działał w kierunku umożliwienia powrotu byłemu cesarzowi do Berlina.

— W sprawie rokowań z delegatem niemieckim Pawelsem, francuska gazeta „Petit Journal“ dowiaduje się, że Niemcy zgodzą się na częściowe zniesienie wysuniętych fortyfikacyj, zbudowanych pod Królewcem. Inna gazeta pisze, że Niemcy zrezygnowali z twierdzenia, jakoby artykuł 180 traktatu upoważniał ich do ulepszania fortyfikacyj wschodnich. Wzamian za drobne koncesje, do przyznania których sprzymierzeni są skłonni, zażąda koalicja, aby Niemcy formalnie zobowiązały się do niebudowania nowych fortyfikacyj.

Litwa. Obecny rząd wystąpił przeciwko prasie żydowskiej, a licznych obywateli niemieckich skazał na opuszczenie granic.

Chiny. Jak donoszą z Szanghaju, rząd kantoński wydał manifest, w którym ogłasza niepodległość zajętych prowincyj i niezależność południowych Chin od wpływów terytorjalnych i administracyjnych obcych mocarstw.

— W nocie, przesłanej posłowi angielskiemu w sprawie przybywania wojsk angielskich do Chin, chiński minister spraw zagranicznych oświadcza, że rząd chiński uważa przysyłanie oddziałów angielskich bez jego zezwolenia za zarządzenie zupełnie niezwykłe. Przysyłanie dodatkowych sił lądowych i morskich jest niezgodne z zasadami paktu Ligi Narodów. Chińskie siły wojskowe i policyjne w okolicach Szanghaju są całkowicie wystarczające dla utrzymania porządku, zaś obecność licznych oddziałów wojsk cudzoziemskich mogłaby łatwo doprowadzić do nieprzewidzianych nieporozumień, za które rząd chiński nie mógłby przyjąć żadnej odpowiedzialności. W zakończeniu nota wyraża nadzieję, że wojska angielskie zostaną wycofane w ten

sposób, aby nie zaszedł żaden przykry wypadek, który mógłby narazić na szwank przyjazne stosunki, jakie obecnie szczęśliwie istnieją między obu narodami.

RZECZY CIEKAWE.

Ciekawa statystyka szkolna w Poznaniu. „Przyjaciel Szkoły“, dwutygodnik nauczycielstwa szkół powszechnych w Poznaniu wydał w rocznicę pięciolecia swego istnienia zeszyt pamiątkowy, poświęcając go szkolnictwu miasta Poznania. Z bardzo urozmaiconej treści tego zeszytu wyjmujemy rzecz jedną, która nie może być nie zajmującą dla szerszych kół społeczeństwa naszego, a mianowicie zestawienie pewnych danych statystycznych, dotyczących sił nauczycielskich i dzieci w szkołach powszechnych i wydziałowych miasta Poznania w latach 1914 i 1924. Narodowość sił nauczycielskich w roku 1914: Polaków 45, Niemców 454, Żydów 4, w roku 1924: Polaków 564, Niemców 15, Żydów 2. Jak dalece stosunki zmieniły się na lepsze z punktu widzenia sprawiedliwości i tolerancji, świadczy zestawienie powyższych cyfr z następującymi: Narodowość dzieci szkolnych w roku 1914: Polaków 16,614—72,33 procent, Niemców 6,145—26,75 pr., Żydów 212 - 0,92 pr., w roku 1924: Polaków 20,963—96,83 pr., Niemców 606—2,84 pr., Żydów 81—0,33 pr. Ale szczególnie znamienne jest trzecie zestawienie cyfr. Ilość dzieci, przypadających na jedną siłę nauczycielską tej samej narodowości w roku 1914: polskich 369, niemieckich 14, żydowskich 50, w roku 1924: polskich 37, niemieckich 40, żydowskich 40. W tem zestawieniu cyfrowem zawarta jest najbardziej druzgocąca, bo matematycznie ścisła odpowiedź na zuchwałe pretensje nacjonalistów niemieckich, którzy ośmielają się skarżyć na rzekomy ucisk mniejszości niemieckiej w Polsce! Dla pełności obrazu nie należy zapominać, że w Prusach Wschodnich teraz niema ani jednej szkoły polskiej. Opieka miasta Poznania nad biedną młodzieżą szkolną: Dożywianie dzieci ubogich w roku 1914: 6,500 złotych, środki naukowe dla dzieci ubogich 10,000 zł., opieka higjeniczno lekarska 12,500 zł., razem 29,000 zł. W roku 1924: dożywianie dzieci ubogich 30,000 zł., środki naukowe dla dzieci ubogich 20,000 zł., opieka higjeniczno-lekarska 20,000, razem 90,000 zł. Okazuje się, że obecny polski zarząd miasta Poznania wydaje na humanitarną, oświatową i lekarską opiekę nad biedną dziatwą przeszło trzy razy więcej, niż przedwojenny zarząd tego miasta. Zarówno więc pod tym względem, jak z punktu widzenia sprawiedliwości i tolerancji narodowej, wyższość spotwarzanej wciąż przez Niemców tak zwanej „polskiej gospodarki“ nad niemiecką w tej przynajmniej dziedzinie można uważać za matematycznie ustaloną.

Cała rodzina w Gryźlinie (powiat lubawski) dostała obłędu religijnego. Rodzina Ziltzów w Gryźlinie, składająca się z 8 osób, dostała obłędu religijnego. Przestano zajmować się gospodarstwem, zapomniano o inwentarzu, za to położono się do łóżek i cała rodzina poczęła się modlić, modlić bez końca. Kiedy wreszcie sąsiedzi spostrzegli się, że w rodzinie Ziltzów coś w nieporządku i weszli do pomieszkania, przedstawił im się okropny, przerażający widok: cała rodzina nago leżała w łóżkach, pościel i pierzyny podarte, wszędzie pełno piór. Wynędzniałe, obłąkane postacie ludzkie, do szkieletów podobne, nieustannie wydobywały z piersi monotonne a przeraźliwe głosy. „Mein Gott, mein Gott“. Kiedy udano się do stajni i szopy, zastano tam niemniej okropne sceny: trzy sztuki bydła leżały w szopie zdechłe od głodu. Reszta, tak konie, jak bydło, ledwo resztkami żywota goniące, jeszcze krótki czas, a wszystko byłoby zmarniało z głodu. Tak bydło, jak i konie strasznie było pokaleczone, zwłaszcza uszy i pyski poszarpane i oblane krwią. Z głodu jedno i drugie szarpało i gryzło. Przybyli lekarze polecili rodzinę przewieźć do szpitala w Nowemmieście i Lubawie. Rodzina składa się z męża, żony i sześciorga dzieci, czterech córek i dwóch synów, najstarsza córka liczyła 24 lat, następna 20 lat, trzecia 17-letnia, najstarszy syn lat 14, młodszy lat 12. Dwoje najmłodszych dzieci, niemniej dotkniętych obłędem, pozostawiono na miejscu w nadziei, że rychło ochłoną z przerażenia i wrócą do normalnego stanu umysłowego, natomiast resztę zdecydowano się przewieźć do szpitala. Kiedy zabrano się do usunięcia ich z mieszkania, nastąpiła scena wprost nie do opisania. Wszyscy chwycili się i trzymając się kurczowo, nie chcieli się puścić, tylko na głos się modląc, krzyczeli: „Mein Gott, mein Gott“. Trzeba ich było siłą rozłączyć. Jak wyżej powiedziano, trzech ich umieszczono w szpitalu w Lubawie, trzech w Nowemmieście. Skąd się wziął ten obłęd i to odrazu w całej rodzinie, na razie nie można było nic pewnego stwierdzić. Podobno trzecia wiekiem córka, 17-letnia Anna, bawiła przez trzy tygodnie w Tarpinie u jakiejś znachorki. Wróciwszy, poczęła ujawniać pewne zboczenia umysłowe, a mianowicie: odwiedzając chorych, chciała nad nimi dokonać cudotwórczej mocy uzdrowieńczej. Tak pewnej matce, mającej niewidome dziecko, obiecała cudem przywrócić wzrok. Jak doszło do zwarjowania całej rodziny, czy to skutkiem wpływu sugestyjnego ze strony obłąkanej, czy też może skutkiem zażycia jakich lekarstw, narazie nie można dociec. Lecz istnieje nadzieja, ponieważ policja sprawą się zajęła, że ta, bądź co bądź, tajemnicza sprawa dozna należytego wyświetlenia.

Stara piosenka średnio-śląska.

A kto chce mieć dobrą żonę, musi jechać do Wrocławia*) po nią
Nie z kijem, nie z wozem, jeno z dobrym powrozem.

(Jest to tak zwany „sarpok“, śpiewano go dawniej przy tańcu, ciągle powtarzając jedno i to samo).

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zebranie Kółka Rolniczego w Działdowie. W niedzielę dnia 23 stycznia r. b. odbyło się w „Hotelu Polskim“ nadzwyczajne zebranie Kółka Rolniczego przy udziale około 60 członków. Obecny był także prezes powiatowy Pomorskiego Tow. Rolniczego, p. Kamiński. Do Zarządu wybrano ponownie na prezesa p. Jadłońskiego z Działdowa, na sekretarza p. Krupińskiego z Działdowa, na skarbnika ponownie p. Celiwę z Działdowa. Między innemi poruszono różne sprawy gospodarcze i uchwalono sprowadzić wagon soli bydlęcej i sztucznych nawozów. Nadmieniamy, że tutejsze Kółko Rolnicze rozwija się coraz lepiej i jak dowiadujemy się, jest jednem z największych i najruchliwszych z całego Pomorza. Mamy nadzieję, że ilość członków w nowym roku znacznie się powiększy i życzymy w tym kierunku Zarządowi Kółka Rolniczego owocnej pracy.

— W sprawie budowy Seminarjum Nauczycielskiego odbyło się w sali posiedzeń Magistratu zebranie obywatelskie. Już od założenia Seminarjum w Działdowie nie ulegało wątpliwości, że najbliższa przyszłość wymaga budowy nowego gmachu. Miasto nasze przyczyniło się do tego i uchwaliło oddać bezpłatnie większy teren na budowę przy kościele katolickim pod tym warunkiem, iż budowa miała być wykonana w przeciągu 5 lat, to jest do dnia 1-go lipca 1929 roku. Przeznaczony teren został przez kuratorjum uznany za odpowiedni pod budowę Seminarjum, to też wnioski wraz z rysunkami wysłano dnia 6 grudnia 1922 roku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Od daty tej kwestja budowy Seminarjum postępów żadnych nie zrobiła. Tymczasem Seminarjum działdowskie rozwinęło się i sprawa budowy nowego gmachu stała się bardzo paląca, ponieważ pomieszczenie obecne jest zupełnie nieodpowiednie. Zebrani obywatele byli jednomyślni, że budowa Seminarjum w Działdowie na kresach Państwa Polskiego jest koniecznością pierwszorzędną i uchwalili jak najprędzej wysłać delegację do Ministerstwa, aby sprawę budowy Seminarjum przyśpieszyć. W tej myśli wybrano Komisję, w skład której weszli pp.: dyrektor Seminarjum Biedrawa, zastępca burmistrz Goździewski, przewodniczący rady miejskiej Wellenger i kupiec Karol Rettkowski.

— Przestroga dla złodziei. W ubiegłym tygodniu w nocy ze środy na czwartek zakradli się do biura miejscowego Towarzystwa Rolniczo-Handlowego (Grosshandelsgesellschaft) znani na bruku działdowskim zawodowi złodzieje, bracia O., z tych Wincenty stały mieszkaniec Działdowa. Złodziejom udało się wykraść z biura, po

*) lub innej miejscowości na Śląsku.

uprzedniem wytłuczeniu szyb, około 300 złotych w walucie polskiej i niemieckiej. Sprowadzony z Brodnicy pies policyjny „Ecrich“ wpadł na trop złoczyńców. Poszkodowana firma po części stratę odzyskała.

Płośnica. Staraniem miejscowych nauczycieli i „Kółka Ogniowej Straży Ochotniczej“ w dniu 23 stycznia r. b. urządzono tu uroczysty obchód 7-mej rocznicy przyjęcia Pomorza przez rząd Polski. O godzinie 7 wieczorem na sali p. Kneidinga zebrali się mieszkańcy naszej wioski, których serdecznemi słowy powitał p. nauczyciel A. Sobiech, podkreślając doniosłość i znaczenie oswobodzenia Pomorza. W tym dniu obchodzimy także rocznicę powstania styczniowego 1863 roku, które tyle ofiar i cierpień kosztowało, ale zarazem dzień dzisiejszy jest dla nas dniem tryumfu, zwycięstwa i chwały, bo została przyłączona do Macierzy droga nam dzielnica Pomorza. Następnie młodzież miejscowa odegrała krotochwilę „Błażek opętany“ Anczyca, wywiązując się doskonale ze swego zadania.

— Dnia 26-go stycznia r. b. rozpoczęliśmy w Płośnicy kurs czytania i pisania dla dorosłych. Mamy już kilkunastu członków, w dodatku samych Mazurów. Wierzymy, że skoro praca się rozpocznie, to liczba kandydatów wzrośnie. A.

Szklarka Myśln. (powiat ostrzeszowski). Dnia 26 stycznia r. b. odbyła się tu staraniem nauczycielstwa miejscowej szkoły powszechnej uroczysta Gwiazdka dla dzieci szkolnych. Dzieci, wybrane ze wszystkich oddziałów, śmiało i efektownie odegrały obrazek świąteczny „Nasza Jasełka“, oraz deklamowały piękne wierszyki. Po przedstawieniu p. Inspektor szkolny Sęćka, który przybył specjalnie na ten wieczorek z panem Komisarzem obwodowym z Kobylejgóry, przemówił do zebranych rodziców i dzieci i wezwał wszystkich do wspólnej pracy nad wychowaniem naszej młodzieży w myśl zasad Chrystusowych. Na końcu p. Inspektor rozdał dzieciom książeczki i łakocie, poczem nastąpiło rozdanie dzieciom ciasteczek, jabłek i orzechów. Zakończono uroczystość odśpiewaniem przez dzieci „Cicha noc“.

Czarnylas. Gwiazdka dzieci szkolnych. Tutejsza szkoła ewangelicka urządziła w dniu 21 grudnia r. z. Gwiazdkę dla dzieci na sali p. Schoena. Przy jarzącej się od świateł choince spędzono wieczór. Program urozmaiciły śpiewy, przedstawienie, deklamacje i pogadanki w związku z dniem wigilijnym. Dzieci wykonały program ze zrozumieniem i przejęciem się. Poszczególne punkty wypadły więc w odpowiednim nastroju. Odegrana przez nie „Nasza Szopka“ Romera wypadła świetnie, za co małych aktorów obdarzyli zebrani rzęsistemi oklaskami. Nakoniec Gwiazdki obdarzono dzieci licznemi podarkami, a mianowicie: cyrklami, zeszytami, ołówkami i t. p. Przed rozejściem się do domów posiliły się dziecikawą, przegryzając ciasteczkami. Do obdarzenia dzieci podarkami przyczynili się znacznie rodzice, którzy chętnie pośpieszyli miejscowym nauczycielom z materjalną pomocą. Olbrzymia sala p. Schoena wypełniona była rodzicami i ich dziećmi po brzegi. Świadczy to o powolnym, ale stale wzrastającym zainteresowaniu się szkołą. Coraz więcej interesują się rodzice postępami dzieci w szkole. Niedługo, a wytworzy się potrzebna harmonja między szkołą i domem.

Z za kordonu.

Nędza robotników rolnych w Niemczech. Niemieckie gazety piszą bardzo często, że w Polsce panuje wielka nędza pośród robotników, zatrudnionych na roli. Że w Polsce też gotują tylko na wodzie, tego nie myślimy zaprzeczać. Lecz czyż w Niemczech lepiej wygląda, czy zwłaszcza robotnicy, pracujący na roli, mogą najeść się do syta. Na to zapytanie znajdujemy odpowiedź w berlińskich gazetach, które piszą pod tytułem: „Die Not der Landarbeiter“. Jak wielką jest nędza robotników rolnych, o tem świadczą liczby, ogłoszone przez zarząd „Związku Robotników Rolnych“ (Deutscher Landarbeiter-Verband) w Magdeburgu. W wielu gminach środkowych Niemiec stwierdzono zadłużenie pojedyńczych rodzin robotników rolnych. W gminie Barby, powiat Kalbe, 100 robotników ma dług u kupców, piekarzy i rzeźników w wysokości 2,800 marek. Na zakup najpotrzebniejszych rzeczy (Gegenstaende) potrzeba koniecznie 10,010 marek. W Schoenebeck, Kalbe, Strassfurt, Loederburg, Athensleben, Foerderstadt i Gross-Rosenberg stwierdzono, że u 220 rodzin robotników rolnych potrzeba na najniezbędniejsze rzeczy 22,000 marek, a długi ich wynoszą 17,290 marek. W gminie M. powiat W. mieszka bardzo porządny i pracowity robotnik S., lat 25, a więc w sile wieku, ojciec 4-ga dzieci. Robotnik ten zarabia tygodniowo tylko 10 marek i 80 fenigów. Tak piszą niemieckie gazety o biedzie robotników rolnych w Niemczech. Cóż na to powiedzieć? Na to pytanie znajdzie odpowiedź każdy z naszych Czytelników.

Poradnik gospodarski.

Wierzba koszykarska (wiklina). (Ciąg dalszy).

Na piasku udaje się najlepiej wierzba migdałowa, tak zwana Kaspijska, błyszcząca i Konopianka, ale już słabiej, chociaż na piasku wilgotnym, nadrzecznym, Konopianka nie ma konkurenta. Na torfach suchszych wydajność najlepszą wykazuje wierzba migdałowa. Zaraz za nią idzie laurowa i purpurowa, która na torfach suchszych nawet wyrasta giętsza, aniżeli na innych glebach. Kaspijska zaś nie urośnie wcale. Ziemie bardzo bogate całkiem są dla wikliny niezdatne, bo wydają drewno rzadkie i rdzeń gruby, a taki towar nie ma koniecznej giętkości. Jeżeli weźmiemy za zasadę, że wiklina naogół powinna być sadzona gęsto, a odmiany, mające skłonność do łatwego rozgałęziania się bardzo gęsto i ustalimy zasadę, że im mocniejsza ziemia i silniej wyrastająca odmiana, tem większe należy dawać odstępy między sadzonkami i im słabsza gleba i słabiej wyrastająca odmiana, tem gęściej należy sadzić wierzbę, to otrzymamy następujące wskazówki przeciętne: bardzo słabo wyrastające odmiany sadzimy co 40 cm. rząd od rzędu i co 15 cm. sztuka od sztuki, albo (dla łatwiejszej uprawy planetem) co 50 cm. rząd od rzędu i co 10 cm. sztuka od sztuki i tu na morgę potrzeba nam będzie 95,200 sadzonek. Odmiany, wyrastające słabo, sadzimy przeciętnie co 50 cm. rząd od rzędu i co 20 cm. sztukę od sztuki i wtedy na mogę potrzebujemy 57,500 sztuk sadzonek. Odmiany średniego porostu sadzimy co 60 cm. rząd od rzędu i co 20 cm. sztuka od sztuki w rzędzie i wtedy morga zużyje 48,000 sadzonek. Odmiany, silnie rosnące, sadzimy przeciętnie co 40 cm. rząd od rzędu i co 30 cm. sztuka od sztuki w rzędzie i wtedy na morgę wyjdzie 32,000 sadzonek. (C. d. n.).

Wesoły kącik.

Dobry numer.

— Panie posterunkowy, tę dziewczynę przed chwilą przejechał samochód.

— A nie zauważyliście państwo, jaki numer?

— Musiał być dobry numer, bo zaraz dał gazu i zwiał.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 3 lutego za dolar 8,96 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 3 lutego za 100 kilo: Pszenica wielkopolska 54,25, żyto kongresowe 40,10—41,25, owies wielkopolski 33,00, jęczmień kongresowy browarny 37,00, jęczmień wielkopolski gw. brow. 36,65, otręby żytnie 25.50 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 groszy, co wynosi kwartalnie 2 złote.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty—Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.